

Jarosław Szlązak

Dobre i złe praktyki akademickie : debata o etyce w nauce

Acta Humana nr 4, 209-212

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jarosław Szlązak

Dobre i złe praktyki akademickie – debata o etyce w nauce

15 kwietnia 2013 roku w sali obrad Rady Wydziału Humanistycznego UMCS odbyła się debata poświęcona etyce w nauce. Jej organizatorem był Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS, stowarzyszenie Obywatele Nauki oraz Studenckie Koło Informatyki UMCS „Palimpsest”. Do udziału w debacie zaproszono: dr hab. Małgorzatę Kowalewską, reprezentującą Zakład Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej UMCS, prof. dr hab. Lesława Hostyńskiego z Zakładu Etyki UMCS, dr. Jarosława Saka z Zakładu Etyki i Filozofii Człowieka Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, dr. Łukasza Niesiołowskiego-Spano z Zakładu Historii Starożytnej UW, będącego jednocześnie członkiem stowarzyszenia Obywatele Nauki, oraz dr. Sebastiana Kawczyńskiego, prezesa zarządu Plagiat.pl Sp. z o.o.

Wśród wielu wątków poruszanych w debacie jako pierwszy pojawił się etos profesora. Jak zauważono, w epoce „kryzysu zaufania społecznego”, upadku autorytetów, osoby z tytułem profesora czy doktora wciąż cieszą się poważaniem w społeczeństwie. Jednak w środowisku naukowym prestiż upada „od środka”. Wpływ na to ma przyzwolenie na mierność w pracach naukowych, obecność w środowisku ludzi, którzy nie powinni się tam znaleźć (np. tzw. marcowi doktorzy), masowość studiów wyższych, brak wśród profesorów prawdziwych mistrzów. W konsekwencji prowadzi to do sytuacji, w których nie tylko młodzi adepci nauki decydują się na łamanie prawa w postaci plagiatu. Czym jednak jest plagiat i jak walczyć z tą niechlubną praktyką? Na te pytania w dalszej części spotkania próbowali znaleźć odpowiedź zaproszeni goście.

Po żarliwej dyskusji ustalono, że plagiat to przestępstwo polegające na każdorazowym przywłaszczeniu sobie czyjegoś tekstu, definicji, interpretacji etc. i podania ich jako własne. Jako przestępstwo powinno się je ścigać sędownie, jednak organ ten nie dysponuje odpowiednimi instrumentami i rozwiązaniami prawnymi, by czynić to w sposób prawidłowy. Walczyć z plagiatem można tylko

na uczelniach. Dużą rolę w tym mają relacje profesor – student, mistrz – uczeń, przy czym ta druga forma relacji należy już raczej do rzadkości. Obecnie w środowisku naukowym dostrzega się presję czasu. Dotyczy ona zarówno pracowników naukowych, jak i studentów. Dawniej profesor (mistrz) znał swojego studenta (ucznia) i poświęcał mu dużo czasu. Interesował się nie tylko jego pracą naukową, ale i zainteresowaniami, życiem prywatnym. Miał czas, by przyjrzeć się jego dokonaniom, pokazać, że zajmowanie się nauką jest czymś ciekawym, pozwalającym spełnić się społecznie. Przy tym wszystkim był osobą charakteryzującą się odpowiednią postawą i posiadającą kompetencje odpowiednie do wykonania tego zadania. Współcześnie na pracownikach naukowych ciąży presja efektów pracy naukowej osiągniętych w określonym czasie. Jak przyznali dyskutanci, w naukach humanistycznych niekiedy nie jest on wystarczający. W tempie budowania dorobku naukowego, opartego na systemie punktowym, brakuje czasu na poświęcenie uwagi studentowi, uczenie go odpowiednich postaw, tworzenie mechanizmów wykrywania i zwalczania niesamodzielności w pracy naukowej. A pokusy związanych z rozwojem Internetu jest coraz więcej.

Jednocześnie zwiększa się stopień wykrywalności tego typu przestępstw. Środowisko akademickie postanowiło walczyć z plagiatem prac dyplomowych. W porozumieniu z prywatnymi firmami wykorzystuje systemy informatyczne mające wychwytywać zapożyczenia pochodzące z innych prac. Samo cytowanie innych osób (w tym źródeł) nie jest zabronione. Jeden z dyskutantów zwrócił uwagę na definicję pracy magisterskiej i licencjackiej, które nie są traktowane jako prace naukowe, lecz stanowią rozprawy ćwiczeniowe ukazujące w praktyczny sposób wiedzę i umiejętności studenta wyniesione ze studiów. Jako przykład przytoczono wykorzystanie systemów antyplagiatowych w Norwegii, gdzie wykorzystuje się je do badania erudycyjności studentów. W dyskusji zaznaczono, że program antyplagiatowy stosowany jest w środowisku studentów i doktorantów, a nie pracowników naukowych, których ten problem również dotyczy.

Pracownicy naukowcy częściej stosują tak zwany autoplagiat. Nie jest on przestępstwem, bo nie można siebie samego okraść z własności intelektualnej, jednak od niedawna jest on traktowany jako coś nieetycznego, szczególnie jeżeli powielanie własnych prac ma służyć uzyskaniu tytułu naukowego. Nie można przecież nagradzać kogoś dwa razy za to samo.

Jeżeli chodzi o plagiat i autoplagiat to opinia społeczna, pokrywająca się niejednokrotnie z praktyką niektórych środowisk naukowych, jest bardzo liberalna. Tą kwestią zajęto się podczas otwartej dyskusji, w której udział wzięli obecni na sali słuchacze. Jednym z nich był prof. dr hab. Grzegorz Gładyszewski, członek Zespołu do Spraw Dobrych Praktyk Akademickich. Stwierdził on, że organizacja, w której działa, powinna zmienić raczej nazwę na „do Spraw Złych Praktyk”, ponieważ od daty powstania (15.06.2012) zajmowała się stoma sprawami doty-

czącymi negatywnych procesów dotyczących środowiska akademickiego, w tym plagiatami i autoplajiatami. Prof. Gładyszewski zwrócił uwagę na działanie komisji dyscyplinarnych powoływanych na uczelniach w celu zwalczania tego typu procedur, które zamiast jednoznacznego potępienia i wymierzania surowej kary orzekają jej najmniejszy wymiar – upomnienia, starając się przy tym utrzymać wszystko w tajemnicy.

Powodem takiego zachowania/zjawiska jest hermetyczność środowiska i (nie-nazwane wprost) kumoterstwo. Nawet w wypadku oceniania złych prac magisterskich, rozpraw doktorskich czy habilitacyjnych, gdy cała opinia o nich jest negatywna, konkluzja wypada pozytywnie. Mało który pracownik naukowy ma odwagę zatrzymać proces nadania stopnia czy tytułu naukowego dla podopiecznego kolegi po fachu, nawet jeżeli ma duże obiekcje dotyczące jakości pracy. W celu walki z tego typu praktykami powstała nowa ustawa dotycząca szkolnictwa wyższego, która wchodzi na polskie uczelnie od 30 września 2013 roku. Wśród jej ustaw dotyczących poruszanych w dyskusji problemów ma być między innymi jawność opinii dotyczących prac doktorskich i habilitacyjnych. Czy jednak ustawa wyruguje ten problem z uczelni? Pozostaje to kwestią dyskusyjną.

Wśród innych problemów, wpływających na poziom etyki w środowisku akademickim, jest obniżający się z roku na rok poziom studentów. Młodzież kończąca licea niejednokrotnie reprezentuje „żenująco niski poziom”. W takich warunkach pracę na studiach trzeba zaczynać na poziomie „zero lub nawet minusowym”, jak komentują pracownicy uczelni. W przeciwnym razie studenci będą narażeni na egzaminy komisyjne, co może skutkować rezygnacją przez nich ze studiów na tej uczelni lub w ogóle. Przy niżu demograficznym i walce o etaty nauczycieli akademickich wiele ośrodków decyduje się na obniżenie poziomu z przyczyn finansowych.

Na aspekt materialny zwrócono uwagę także w odniesieniu do studiów doktorskich. Studia humanistyczne (jak wcześniej była o tym mowa) są czasochłonne. Wczytywanie się w literaturę czy kwerendy archiwalne zabierają wiele czasu. W sytuacji, gdy doktorant pozbawiony jest środków do życia (jeżeli dostaje stypendium to jest ono i tak niewystarczające, by się utrzymać i rozwijać naukowo, szczególnie gdy posiada rodzinę) musi pracować, co dodatkowo zabiera czas. Powoduje to sytuację, w której młodzi ludzie niejednokrotnie ulegają pokusie plagiatowania osób z uznanym dorobkiem naukowym (czego ofiarą padł jeden z dyskutantów). Sytuację dodatkowo utrudnia obowiązek prowadzenia przez doktorantów zajęć, za które nie pobierają oni żadnego wynagrodzenia. Wkład czasu i energii poświęconych w przygotowanie się do nich odbywa się kosztem pracy doktorskiej. W takich przypadkach doktoranci niejednokrotnie rezygnują z czasochłonnych metod dydaktycznych, które mogłyby rozwijać w studencie potrzebę samodzielności pracy naukowej. Rozwiązaniem byłaby zapewne zmiana zakresu obowiązków stawianych przed doktorantem lub zwiększenie kwoty stypendialnej.

Należy mieć nadzieję, że dyskusja na temat etycznego postępowania w pracy naukowej nie ustanie wraz z zakończeniem debaty, a problematyka podjęta podczas spotkania stanie się obiektem pogłębionej refleksji oraz praktycznych, długofalowych i skutecznych działań ze strony środowiska naukowego.